Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 154. Sobota, 30 czerwca 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

„Dlaczego przestałem być szefem rządu?"

Jutro Marszałek Piłsudski ogłosi wywiad na powyższy temat.

Będzie to pierwsze oficjalne przyjęcie przedstawicieli prasy od chwili przewrotu majowego.

Warszawa, 30. 6. — (Tel. wł. „Echa Wiecz."). Marszałek Piłsudski oznajmił za pośrednictwem swej adjutantury, że w niedzielę

przyjmie reprezentantów prasy

aby im udzielić dłuższego wywiadu na temat: „Dlaczego przestałem być szefem rządu?" Jest to pierwszy wypadek, że Marszałek **udziela oficjalnego wywiadu** prasie od chwili objęcia rządów po przewrocie majowym.

Jakie zainteresowanie wzbudziła

ta zapowiedź

w kraju i zagranicą, świadczy ta okoliczność, że do Warszawy przyjeżdżają w dniu dzisiejszym specjalni sprawozdawcy pism zagranicznych, w nadziei, że uda im się przy tej sposobności

uzyskać audjencję

u Marszałka Piłsudskiego przed wyjazdem na kurację do Herkulesbadu w Rumunji.

O treści jutrzejszego wywiadu nawet w kołach stojących blisko Marszałka narazie nic nie wiadomo.

Krwiożerczy Krylenko żąda 21 wyroków śmierci

w procesie donieckim.

Moskwa, 30. 6. — Prokurator Krylenko po 11-godzinnej mowie postawił wniosek o wydanie **21 wyroków śmierci** na oskarżonych w procesie o sabotaż w Zagłębiu Donieckiem obywateli sowieckich.

Wnioski Krylenki spotkały się z ogólnem przerażeniem. Nikt nie przypuszczał aby Krylenko się domagał aż tylu wyroków śmierci.

PRZEMYTNICY KOKAINY i TYTONIU

w pociągu Zemgale—Warszawa. Aresztowanie dwu kolejarzy.

Wilno, 30. 6. — W pociągu pośpiesznym, idącym z Zemgale (Łotwa) do Warszawy urzędnicy celni podczas rewizji na trafili na **szmugiel kokainy i tytoniu.**

Paczki z kokainą i z tytoniem ukryte były sprytnie w zewnętrznych latarniach sygnałowych pociągu oraz w fałdach miechów-harmonijek, łączących wagony pociągów pośpiesznych.

Dochodzenie ustaliło, że przemytnictwem zajmowali się dwaj kolejarze z dyrekcji wileńskiej, nadkonduktor Augustyniak i konduktor Tarło. Aresztowano ich i odstawiono do Wilna.

W związku z tą aferą pociąg pośpieszny, który rewidowano bardzo szczegółowo przybył do Wilna z dwugodzinnem opóźnieniem.

Dr. Różaner.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
ul. Pr. Narutowicza 9. Tel. 28-98.

Kongres Eucharystyczny

patrz str. 2-ga.

Wieś w mieście.

Obok warczących fabryk - kolosów, tuli się jeszcze resztki zacisznej wioski. Na zdjęciu dom przy ulicy Rokicińskiej 84. Fot. A. Meyer.

Poseł Kościałkowski — podsekretarzem stanu i zastępcą premjera Bartla podczas urlopu.

Z Warszawy donoszą:

Nominacja posła Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, prezesa „Zjednoczenia Pracy Miast i Wsi" na stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum Rady Ministrów jest definitywnie zdecydowana.

W okresie nieobecności p. premjera Bartla w Warszawie

faktyczne zastępstwo jego

spoczywałoby w rękach posła Kościałkowskiego.

Przed polskim podbojem Atlantyku

dzisiaj nastąpi start do gigantycznego lotu.

Paryż, 30. 6. — Lotnicy majorowie Kubala i Idzikowski po odbyciu na lotnisku Villacoublay kilku próbnych lotów na płatowcu z nowym silnikiem, w czasie których osiągnęli zadawalniające rezultaty przelecieli wczoraj na lotnisko Le Bourget, skąd dzisiaj nastąpi ostatecznie odlot do Ameryki.

Z Warszawy wyleciał wczoraj rano do Paryża samolotem komunikacyjnym mjr. Władysław Kubala, brat lotnika mjr. Kazimierza Kubali, który wraz z mjr. Idzikowskim przedsiębierze gigantyczny lot przez Ocean.

Mjr. Władysław Kubala udał się do Paryża pragnąc

pożegnać brata

przed odlotem, który według ostatnich wiadomości nastąpić ma w najbliższych godzinach z lotniska Le Bourget pod Paryżem.

Lotnicy nasi przewidują, że lot przez Ocean Atlantycki trwać będzie

od 36 do 40 godzin.

Katastrofalne zderzenie pociągu z furmanką

Cztery osoby poniosły śmierć pod kołami parowozu.

Z Warszawy donoszą:

Na przejeździe kolejowym pod stacją Dembe Wielkie (pow. Mińsk Mazowiecki) na szlaku Warszawa-Siedlce zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Pociąg osobowy, zdążający do Warszawy,

wpadł na furmankę,

wiozącą całą rodzinę chłopską, złożoną z 5 osób.

Cztery z nich zostały na szynach pośród szczątków potrzaskanego wozu. Trupy na miejscu!

Ocalał tylko ojciec rodziny Stanisław Jackiewicz, lat 45.

Zabity brat jego Wojciech (40 lat), żona Józefa (35 lat, syn Janek (4 lata) i córka Marysia (14 lat)..

Wypadek wywołał wśród pasażerów pociągu straszne wrażenie. Setki osób opuściły wagony i cisnęły się na miejsce katastrofy.

Pociąg (nr. 846) przyszedł do Warszawy z 2-godzinnem opóźnieniem.

Przyczyna nieszczęścia była nieuwaga woźnicy, który, po przejściu pociągu towarowego, idącego z Warszawy, ruszył na przejazd, nie zwróciwszy uwagi, że równolegle do towarówki, lecz w przeciwnym kierunku, biegnie inny pociąg.

Na miejsce wypadku zjechały władze ze starostą na czele.

Stwierdzono, że na przejeździe nie było dróżnika.

Zjazd Sybiraków w Stolicy.

P. Prezydent Rzplitej na otwarciu zjazdu.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w auli Politechniki rozpoczął się dwudniowy zjazd sybiraków. Była to rewja tych, co w lochach turm, na dnie nędzy ludzkiej — w kopalniach przykuci do taczek — za Polskę cierpieli, lub wreszcie w karby organizacji wojskowej ujęci za daleką Ojczyznę walczyli.

Dziesięć lat temu chwycili wygnańcy za broń, dziesięć lat temu powstała V dywizja.

Dla upamiętnienia tego dziesięciolecia zorganizowano zjazd wczorajszy nad którym protektorat objął Marszałek Piłsudski.

Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża, rozpoczęto obrady, na które przybył

p. Prezydent Rzplitej,

witany u wejścia do gmachu Politechniki przez Prezydjum Zjazdu z posłem Anuszem, płk. Czumą i wice-wojewodą Gintowt-Dziewałowskim na czele.

Zjazd zagaił płk. Czuma, witając Najwyższego Dostojnika Państwa, przedstawicieli rządu, członków Izb Ustawodawczych, reprezentantów miasta oraz szeregu instytucyj i organizacyj społecznych. Przemówienie swoje płk. Czuma zakończył okrzykiem na cześć p. Prezydenta, wielokrotnie powtórzonym przez zebranych.

Przewodniczącym zjazdu obrano przez aklamację posła Anusza, który wygłosił dłuższe przemówienie. Scharakteryzował w niem rolę, jaką w życiu narodu odegrali sybiracy. Mówca wzniósł przytem okrzyk na cześć wybitnego więźnia Sybiru Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Zkolei witali zjazd, życząc mu owocnych obrad, podsekretarz stanu gen. Konarzewski imieniem Marszałka Piłsudskiego, następnie prezydent m. st. Warszawy inż. Słomiński, imieniem stolicy oraz szeregu innych przedstawicieli poszczególnych związków i organizacyj. Po tych przemówieniach P. Prezydent opuścił zjazd, owacyjnie żegnany przez zgromadzonych.

Następnie przystąpiono do właściwych obrad, które z krótką przerwą prowadzone były w ciągu całego dnia. W międzyczasie uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po przemówieniach mjr. Wacława Lipińskiego i por. W. Przedpełskiego oraz po referacie d-ra Olszanieckiego powołano do życia szereg komisyj.

Na tem obrady zakończono. Dalszy ciąg i zamknięcie zjazdu dzisiaj.

—:o:—

Naczelnik 17 urzędu skarbowego w Warszawie

aresztowany za nadużycia.

Z Warszawy donoszą:

Delegat komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, po przeprowadzeniu śledztwa, postawił w stan oskarżenia

naczelnika 17-go rzędu podatków

i opłat skarbowych w Warszawie, Kostrzewskiego.

Po przesłuchaniu oskarżonego sędzia Rekłajtis zastosował względem oskarżonego Kostrzewskiego jako środek zapobiegawczy kaucję

w wysokości 25.000 zł.

Do czasu złożenia jej p. Kostrzewski pozostaje w areszcie śledczym.

MIMOZA
Dziś i dni następnych!

Przepiękny film najnowszej produkcji p. t.:
MOST ŚMIERCI
Sensacyjno-erotyczny dramat — w 10 wielkich aktach. —
W rolach głównych: RENEE ADOREE, słynna odtwórczyni córki „Mandaryna Wu" THOMAS MEIGHAN, AILLEEN PRINGLE.

Następny program: Następny program
Najaktualniejszy dramat erotyczny p. t.:
KOCHANKOWIE, czyli PRZYJACIEL DOMU
W rolach głównych: RAMON NOWARRO, niezapomniany bohater filmu „Ben Hur" i ALICE TERRY, najpiękniejsza artystka świata.

Święto katolickiej ludności Łodzi.

Wczorajsze i dzisiejsze uroczystości Kongresu Eucharystycznego.

Prawdziwie podniosłe i górne chwile przeżywa **katolicka ludność Łodzi.**

Eucharystyczny Kongres ściągnął do naszego miasta niezliczone zastępy wiernych ze wszystkich stron Polski. Temu wielkiemu świętu dodaje znaczenia obecność nuncjusza papieskiego ks. arcybiskupa Marmaggiego, prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda i kilkunastu biskupów.

Łódź wygląda świątecznie. Przed kościołami wybudowano bramy powitalne, a na fasadzie każdego domu

wiszą chorągwie.

J. E. ks. kardynał prymas Hlond wraz z nuncjuszem papieskim, arcybiskupem Marmaggim przybył do Łodzi wczoraj o godz. 9,30 rano. Na dworcu odbyło się uroczyste powitanie.

W KATEDRZE.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa w katedrze powitał uroczyście nuncjusza apostolskiego J. E. ks. arcybiskupa Marmaggiego, który przywiózł Łodzi błogosławieństwo Ojca Świętego, J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki.

J. E. ks. arcybiskup Marmaggi odczytał pismo Ojca św. po łacinie, zaś J. E. ks. biskup Tymieniecki przełożył je **na język polski.**

Ojciec Święty w piśmie swem wyraża J. E. biskupowi łódzkiemu podziękowanie za zorganizowanie kongresu, który niewątpliwie przyniesie doniosłe rezultaty oraz udziela swego apostolskiego błogosławieństwa uczestnikom kongresu.

Po uroczystem „Veni Creator" oraz „Wierzę w Boga" sumę celebrował J. E. ks. prymas Hlond.

O godz. 15,30 odbyło się uroczyste otwarcie kongresu w górnej sali zakładów OO. Salezjanów przy ul. Wodnej.

Obrady otworzył wzniosłem przemówieniem J. E. ks. biskup Tymieniecki.

Przed siedzibą OO. Salezjanów ustawiono megafony, dzięki czemu

liczne rzesze publiczności,

zalegające dziedziniec zakładów OO. Salezjanów mogły również wysłuchać przemówień kongresowych, pieśni i t. p.

W dniu dzisiejszym uroczyste nabożeństwa odprawione zostały o godz. 7 rano.

W katedrze dla Braci i Sióstr III Zakonu św. Franciszka J. E. ks. biskup Kubina — z kazaniem J. E. ks. biskupa Krynickiego.

O godz. 9 w katedrze dla wojska J. E. ks. arcyb. Sapieha — z kazaniem J. E. ks. biskupa Galla.

O godzinie 9 w kościele św. Krzyża dla młodzieży szkół męskich J. E. ks. arcybiskup Marmaggi — kazanie wygłosi ks. prał. Popławski.

O godz. 9 w kościele św. Józefa dla młodzieży szkół średnich żeńskich J. E. ks. biskup Łoziński — kazanie ks. kan. Pyzowski.

O godz. 9 w kościele OO. Jezuitów dla szkół powszechnych i Stow. Krucjaty Eucharyst. J. E. ks. biskup Okoniewski — kazanie ks. prof. Kolesza.

O godz. 10 w kościele św. Krzyża dla katolików mówiących po niemiecku J. E. ks. biskup Fulman — z kazaniem J. E. ks. biskupa dr. Kubiny.

SEKCJE.

O godz. 11 w Semin. Duchownem odbyły się sekcje kapłańskie. Referenci kr. dyr. Marciniak, ks. prał. Pilch, J. E. ks. biskup dr. Tomczak „Unio Cleri pro missionibus".

Jutrzejsza procesja eucharystyczna

będzie punktem kulminacyjnym kongresu.

INSTRUKCJA.

dla stowarzyszeń i organizacyj biorących udział w procesji Eucharystycznej w dniu 1 lipca 1928 r.

1) Punkt zborny dla wszystkich organizacyj wyznaczony został na Bałuckim Rynku, z którego członkowie, utrzymujący porządek, poszczególne korporacje kierować będą

na wyznaczone miejsca.

2) Dojście do Bałuckiego Rynku ustalono następującemi ulicami: Pomorską, Franciszkańską, Zawiszy i Zachodnią, Stodolnianą, Lutomierską, Rybną i Aleksandrowską.

3) W razie potrzeby

pomocy lekarskiej

w wypadku zasłabnięcia lub zachorowań, punkty sanitarne znajdują się: 1) Plac Kościelny, Kancelarja parafjalna, 2) Plac Hallera, Koszary 4 Pacu, 3) ulica Skorupki, Seminarjum Duchowne, 4) Konstantynowska 4 — Straż Ogniowa, 5) Konstantynowska 81 — Batalion sanitarny, 6) ul. 6-go Sierpnia, apteka Ilnickiego, 7) Piotrkowska róg Andrzeja, apteka Bartoszewskiego, 8) Piotrkowska róg Zamenhofa, apteka Danieleckiego, 9) Piotrkowska 164, apteka Krafta, 10) Piotrkowska róg Radwańskiej, apteka Lipca, 11) Piotrkowska 225 — apteka Epsteina.

4) Do szeregów Stowarzyszeń —

po 8 osób w rzędzie,

nie wolno przyłączać się publiczności. Straż porządkowa obowiązana jest przestrzegać aby korporacje nie zmieniały samowolnie wyznaczonych im miejsc.

5) Podczas procesji nie wolno na ulicy pozostawać publiczności, oprócz członków straży porządkowej w opaskach.

6) Sygnały wyruszenia i zatrzymania się procesji podawane będą

przez specjalnych sygnalistów.

7) Kolejność, w której przybyły organizacje na procesję winny się ustawić:

1) Kompanja wojskowa z chorągwią i orkiestrą przed domem na ulicy Konstantynowskie Nr. 27—31 w kierunku ulicy Leszno.

2) Cechy przed domem na ulicy Konstantynowskiej 9 do 27.

3) Chrześcijańska Demokracja z orkiestrą przed domem na ulicy Nowomiejskiej Nr. 10 do Konstantynowskiej Nr. 9.

4) Organizacje społeczne przed domem na ulicy Nowomiejskiej 18 do Nr. 10.

5) Procesje kościelne miejscowe przed domem na ulicy Zgierskiej 14 do Nowomiejskiej 18.

6) Reprezentacje społeczne zamiejscowe: przed domem na ulicy Zgierskiej Nr. 14.

7) Orkiestra 6-go Oddziału Straży Ogniowej ul. Zgierska Nr. 12.

8) Duchowieństwo.

9) **Celebrant.**

10) Przedstawiciele władz.

11) Kompania wojska.

12) Publiczność niestowarzyszona.

13) W dniu procesji t. j. 1 lipca 1928 r. o wszelkie informacje w sprawie miejsc w procesji należy się zwracać do kierownika procesji p. Bolesława Knapskiego, członka Komisji Pochodowej.

Komisja Pochodowa

—:o:—

Farmaceuci Kasy Chorych

protestują przeciw masowemu wyrabianiu lekarstw łatwo psujących się

Przedstawiciele Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rz. P. (oddziału łódzkiego) wręczyli nam poniższe pismo z prośbą o opublikowanie:

PROTEST.

farmaceutów, pracowników aptek Kasy Chorych miasta Łodzi przeciw nieprawnym zarządzeniom Kasy Chorych w przedmiocie przygatawiania leków.

Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi wydał polecenie farmaceutom, pracownikom aptek Kasy Chorych, przygotowywać na zapas lekarstwa łatwo i prędko psujące się, rozlewać do flaszek

przez siły niefachowe

i w ten sposób spreparowane leki wydawać chorym ubezpieczonym.

Leki te polecono sporządzać według zgóry określonych szematów i oznaczonych kolejnemi numerami na receptach lekarskich,

nie podając nawet składu środków

leczniczych przepisanej recepty.

Takie zarządzenie Kasy Chorych niezgodne jest z prawem i ustawą obowiązującą zawód aptekarski oraz etyką zawodową. Farmaceuci pracownicy zwrócili się do zarządu Kasy Chorych z prośbą o cofnięcie niezgodnego z ustawą zarządzenia, zwracając przy tem uwagę i wykazując, że te szematy leków przygotowane na zapas

łatwo i prędko psują się

i jako też szkodliwe nie mogą być wydawane chorym.

Jednocześnie prosiliśmy zarząd Kasy, ażeby wspólnie z nami zwrócił się do Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia z prośbą o wydanie orzecznictwa w tej sprawie. Zarząd Kasy jednak prośbę farmaceutów odrzucił i zastosował przymus.

Farmaceuci stojąc na stanowisku prawa i ustaw, a przedewszystkiem dbając o zdrowie ubezpieczonych zaprotestowali przeciwko powyższym zarządzeniom. W odpowiedzi na to zarząd Kasy wszystkich farmaceutów pracowników zawiesił w czynnościach. — A więc podanie do wiadomości przez Kasę Chorych w prasie, iż farmaceuci wywołali bezrobocie jest niezgodne z prawdą. Również twierdzenie zarządu Kasy Chorych, że jakoby farmaceuci nie podporządkowali się zarządzeniom szybkiego wydawania lekarstw chorym w czasie epidemji grypy jest również nie zgodne z prawdą.

Przeciw temu zakładamy energiczny protest i z całą stanowczością odpieramy tendencyjne zarzuty skierowane przeciwko nam.

Natomiast stwierdzamy i oświadczamy publicznie, iż zgłosiliśmy gotowość pracować

w dzień i w nocy

przy drzwiach otwartych apteki podczas epidemji, aby tylko leki były jak najprędzej wydawane chorym.

Zarząd Kasy Chorych jednak pominął naszą dobrą wolę, przechodząc nad tem do porządku dziennego, odrzucając wyciągnięte ręce.

Jednocześnie zaznaczamy, że zatarg wynikły między Kasą a farmaceutami

nie jest na tle ekonomicznem,

a tylko na podłożu czysto zawodowem.

Farmaceuci pracownicy aptek Kasy Chorych m. Łodzi.

Łódź, dnia 29 czerwca 1928 r.

Wielki pożar wsi pod Kaliszem.

4 osoby znalazły śmierć w płomieniach.

100 osób bez dachu nad głową.

Z Kalisza donoszą:

Dnia 28 b. m. tj. przedwczoraj o godzinie 3 m. 30 prawdopodobnie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się we wsi Mycie Im stodoła, stojąca na skraju wsi. Miejscowa ludność znajdowała się wówczas poza wsią w polu. Z powodu silnego wiatru, idącego w kierunku wsi, pożar z nieprawdopodobną szybkością objął wkrótce wszystkie zabudowania we wsi, stanowiące łatwopalny materjał pokryty słomą. W ciągu niespełna pół godziny spaliło się doszczętnie

26 domów mieszkalnych, 26 obór i 22 stodoły,

wobec nieobecności właścicieli spłonął również doszczętnie cały dobytek, a więc narzędzia rolnicze, środki lokomocji urządzenia mieszkań, zapasy żywności, częściowo bydło i trzoda. Jednem słowem pożar zniszczył doszczętnie całą wieś, ocalał tylko dwór i zabudowania dworskie.

Podczas pożaru spaliła się 60-letnia

niewidoma kobieta

i 30-letnia chora kobieta oraz w innej chałupie 2 dzieci w wieku 3 lata i pół roku, zwłoki zostały zupełnie zwęglone, wieś a właściwie miejsce po niej przedstawia rozpaczliwy obraz.

Akcję ratunkową prowadziły 3 straże ogniowe z Korzyniewa, Zbierska i Dzierzbina.

Właściciel majątku Mycielina p. Doruchowski jest nieobecny, akcją ratunkową zajął się brat jego — z Malanowa. Panie ze dworu udzielały pomocy pogorzelcom, opatrując poparzonych, zaopiekowawszy się dziećmi. Pogorzelców w liczbie przeszło 100 osób pozbawionych dachu umieszczono w zabudowaniach dworskich.

Sprawa masowego przyrządzania leków w czasie epidemji

w oświetleniu Kasy Chorych.

Pragnąc poinformować się, jak zatarg przedstawia się

w oświetleniu zarządu Kasy Chorych,

zwróciliśmy się do wicedyrektora p. inżyniera Szustra, który powiedział nam, co następuje:

Co jest podstawą zatargu? Oto jest zasadnicze pytanie, na które przedewszystkiem odpowiedzieć należy.

Wobec szalejącej grypy, która powoduje przepisywania identycznego lekarstwa dziesiątkom chorych, zarząd Kasy w porozumieniu z czynnikami lekarskiemi, wydał zarządzenie, ażeby leków tych nie przygotowywać w małych dawkach dla każdego z chorych oddzielnie, lecz masowo

w większych ilościach.

W ten sposób ułatwionaby została obsługa chorych przez apteki kasowe.

Przeciwko zarządzeniu temu farmaceuci kasowi zaprotestowali, wychodząc z założenia, jakoby leki robione, jak się sami wyrażają, na zapas

ulegały rozkładowi chemicznemu

i w rezultacie nie wywoływałyby odpowiedniego efektu leczniczego. Jest to fałszywe ujęcie sprawy, ponieważ wiadome było wszystkim aptekarzom kasowym, że wydane zostało polecenie, by wszelki nadmiar lekarstw, pozostający z dnia wylewać, wskutek czego proces fermentacji nie miałby wcale miejsca. O tem poleceniu jednakże panowie farmaceuci kasowi, występując nazewnątrz, nie mówią nic i lekarstw przyrządzać nie chcą. Sprawa ta była rozpatrywana na posiedzeniach zarządu i dyrekcji Kasy. Dyrekcja Kasy zwracała się z prośbą

o wydanie opinji

do całego szeregu lekarzy, Dyrekcji Służby Zdrowia i czynniki te zasługujące w pełnej mierze na miano kompetentnych oświadczyły, że masowa forma przyrządzania leków w czasie epidemji jest **najlepszem i jedyn.** wyjściem z sytuacji, o ile chodzi o sprawną i szybką obsługę chorych. Ten sam problemat poruszany był na konferencji z właśc. aptek prywatnych. Przedstawiciele ich oświadczyli, że zarządzenie zarządu Kasy było zupełnie słuszne, że zresztą nie było innego wyjścia z sytuacji.

Wobec powyższego zwróciliśmy się do związku pracowników farmaceutycznych, by, skoro uznając kwestję za sporną przenieśli rozstrzygnięcie jej na

grunt fachowy

t. j. by odbyli konferencję z przedstawicielami zarządu Kasy w obecności repezentantów Służby Zdrowia. Propozycji tej jednakże farmaceuci niestety nie przyjęli i przystąpili, mówiąc ściśle, do sabotażu, który zakończył się przerwaniem pracy w aptekach kasowych na szkodę ubezpieczonych.

Tendencja pp. farmaceutów jest zupełnie wyraźna. Przygotowywanie lekarstw w większych objętościach wymaga mniejszej ilości sił pracowniczych. W zarządzeniu zarządu Kasy związek farmaceutów dopatruje się chęci zmniejszenia rynku pracy dla farmaceutów kasowych i dla tego z taką energją przeciwko niemu występują. Fakt ten przypomina niejako walkę, jaką robotnicy w swoim czasie prowadzili

z mechanizacją pracy,

co się wyrażało nawet w rozbijaniu maszyn. Taka akcja ze strony związku kasowych farmaceutów jest dziś bezsensowna, jako walka z wiatrakami. Produkcja masowa leków jest koniecznością rozwojową, tak samo, jak była nią mechanizacja pracy.

Zarząd Kasy Chorych, stojąc na stanowisku, że wszelki sabotaż i samowola jest w organizacji niedopuszczalny, pójdzie na wszelkie ofiary, ale likwidację sprawy zmuszony będzie przeprowadzić w tej formie, by w przyszłości wypadki sabotażu więcej się nie powtarzały.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,46
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,06
Szwajcarja	171,81

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,57
Złoty	57,57
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna

Odpowiedź

na liczne ustne i listowne zapytania: Pierwszy łódzki film „Dzwony Wieczorne" demonstrowany będzie ponownie w Łodzi już od nadchodzącego poniedziałku przez cały tydzień w kinoteatrze „Corso".

Nowe perspektywy wyżywienia rozradzającej się nadmiernie ludzkości.

Drzewo jako nieprzebrana skarbnica środków spożywczych.

Sensacyjny wynalazek niemieckiego uczonego.

Oświadczenie profesora Bergiusa na zjeździe chemików niemieckich, że udało mu się zapomocą działania pewnych kwasów, uzyskać

środek pożywienia z drzewa,

wzbudziło oczywiście jak największe zainteresowanie. Za jednym zamachem pod niosłaby się stąd sytuacja gospodarcza wielu obficie zadrzewionych krajów. Jest wielce ciekawe w tym względzie, że preparowanie drzewa pod wpływem kwasu solnego na użytek dla zwierząt i ludzi datuje się od czasów wojny europejskiej.

Jest to sposób wprowadzony przez profesora Schwalbego z Herswalde, a polegający na przerabianiu włókien drzewnych na produkt

łatwostrawny,

a zarazem ułatwiający jelitom wchłanianie zasobnych w białko i krochmal komórek drzewnej substancji. W czasie wojny udało się również przerobić celulozę — (błonnik) drzew liściastych i iglastych

na cukier.

Procedura ta trwa zaledwie kwadrans, a uzyskany z niej cukier okazał się bardzo pożyteczny, w szczególności dla bydła.

Okoliczność, że wiele zwierząt karmi się wyłącznie drzewem (mowa tutaj nie o robaku drzewnym, ale o gryzoniach), t.p. osławiona mysz kościelna, żywiąca się drzewem ławek kościelnych, wskazuje, że drzewo istotnie zawiera tkanki pożywne. Chemiczna analiza wykazała, że niektóre drzewa naszego klimatu

zawierają wiele tłuszczu,

inne znowu dużo krochmalu. Do drzew „tłuszczowych" zaliczają się drzewa iglaste, lipy, brzozy i dęby. Drzewa „krochmalne" są to klony, topole, buki, dęby i wiązy.

Niemiecki profesor Haberlandt, w wykładzie w Akademji Nauk dowiódł, że wiąz zawiera 28 proc. krochmalu czystego, który przerobić można na cukier. Dla wyrobu chleba wyklucza się odrazu ośrodek drzewa wobec tego, że nie posiada części pożywnych. Użytkować się daje w tym celu tak zwana

miazga drzewna.

Drzewo jasne, stanowiące produkt ostatnich lat wzrostu drzewa. Stąd jest bardzo dogodne dla spożytkowania drzewa na środki żywnościowe, że niektóre gatunki drzew składają się wyłącznie z miazgi drzewnej, jak np. wierzby, klony, brzozy i osiny.

Obok chemicznego przygotowania drzewa dla celów spożywczych praktykuje się także i rozdrobnienie fizykalne przedewszystkiem pod postacią sieczki. Wynalazek ten przypisują dawnemu rektorowi uniwersytetu w Inebingen, prof. Autenziethowi, który już

sto lat temu

wydał broszurkę o „Gruntownych przepisach dla wypieku chleba z drzewa". Dodaje do nich i przepis na kluski z sieczki drzewnej mleka, jaj i masła. W sieczce mianowicie fizykalnie podlegają zagładzie błonniki komórek drzewnych i pozostaje tylko, wprawdzie mało pożywna, ich zawartość.

W gospodarstwach rolnych profesor Lehmann wprowadził użytek mąki drzewnej dla paszy bydła, przyzwyczajając je stopniowo do spożywania jej jako pokarmu dodatkowego aż do ilości 2 klg. dziennie. Bydło było zdrowe, a krowy dawały mleko bardziej tłuste niż poprzednio. Zwłaszcza

trociny sosnowe

jako pokarm dodatkowy okazały się bardzo pożyteczne ze względu na znaczną zawartość tłuszczu; wpływ na włosienie sierści był bardzo dodatni i działanie przeciwgruźlicze bardzo pomyślne, co zgadza się w zupełności z nową teorją leczenia tuberkulozy zapomocą tłuszczów.

Chemiczna przeróbka

zawartości zdrzewniałych komórek oczywiście przewyższa pod każdym względem sposoby rozdrobniania substancyj drzewnych. Zastąpić ono musi to, co utracili praprzodkowie obecnej ludzkości: wielką ślepą kiszkę. Ta ostatnia bowiem, za pośrednictwem symbiolycznych drobnożyjątek posiada własność

roztwierania błonników.

Z chwilą, gdy nasi przodkowie przeszli do pokarmów mięsnych, ślepa kiszka skarłowaciała, a z tem współrzędnie malała zdolność człowieka otwierania sobie zawartości stwardniałych, względnie zdrzewniałych komórek roślinnych. Poczytywać należy za wielki triumf biotechniki, że udało się jej wyrównać skarłowacenie i niedomaganie ślepej kiszki, przenosząc jej pracę trawienia na zewnątrz, do laboratorjum chemicznego. W każdym razie jest to tylko namiastka. Chyba że uda się znowu po wielu stuleciach z zużytej kiszki ślepej stworzyć organ o pełnej jego wartości.

Na zakończenie dodać należy, że wynalazek wyrabiania żywności z drzewa zakupiła niemiecka Reichswehra.

Humor zagraniczny.

Chory na raka.

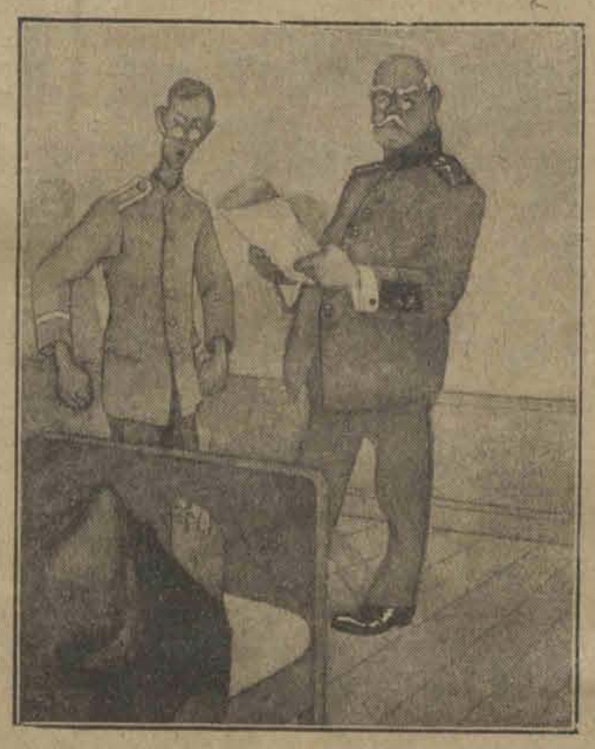

Kapral: — Tu leży chory na raka
Sierżant: — A kto to stwierdził.
Kapral: — On sam. Skarży się, że ciągle coś ciągnie w tyl.

Podróż naokoło świata w damskich półbucikach.

Oryginalny globtroter.

W istnej powodzi przeróżnych obieżyświatów, jakich się namnożyło bez liku

ku udrece władz, redakcyj,

instytucyj humanitarnych etc., zasługuje na wzmiankę dzięki swej oryginalności niejaki Achilles Ben Hur recte Wissman, 21-letni Niemiec, podający się za Araba.

Młodzieniec ten zgłosił się do dyrekcji amerykańskiego Fox-Filmu i zaproponował oryginalną umowę. Oto zamierza przewędrować glob ziemski w ciągu 4 lat

w damskich półbucikach,

nie mając ani pieniędzy, ani dokumentów osobistych. Po szczęśliwem zakończeniu podróży Fox-Film zobowiązuje się wypłacić mu 35 tysięcy dolarów.

Gdy ugoda stanęła, Ben-Hur wywędrował z Hollywood 3 lipca roku ubiegłego, odziany w damskie pantofelki. Przeszedł już Stany Zjednoczone, Hiszpanję, Francję. Obecnie bawi w Berlinie. W 11 miesiącach wędrówki zdarł już

231 par obuwia damskiego,

które zawsze wypraszał od kobiet. Zarabia na życie sztuczkami magicznemi, w których ma wielką biegłość. Niebawem pojawi się i w Polsce, by przez Rosję, Syberję, Chiny i Japonję zakończyć swą podróż. Etapy morskie odbywa na koszt Fox-Filmu. Spodziewa się dotrzeć w r. 1931 do Hollywood, gdzie prócz 35 tys. dolarów czeka go engagement do filmu.

MAURICE DECOBRA.

Myśliwski pawilon.

W Touvernize-en Brie sensacja była rzadkością. Żaden z 1200 mieszkańców tej prowincjonalnej dziury nie wiedział, co to znaczy flirt, hulanka, dancing i inne rozkosze wielkomiejskiego życia. Za to obywatele tego miasteczka nie omijali żadnej okazji, ażeby do swego szarego, monotonnego życia wprowadzić pewne urozmaicenie. Okazją taką co soboty o godzinie 5-ej po południu było przybycie pociągu, który przywoził barona Hervexa i jego przyjaciółkę.

Baron Hervex, właściciel zamku Croix Birottet był najdostojniejszym obywatelem Touvernize-en-Brie. Zarówno wszystkie kobiety w miasteczku, jak i stali bywalcy „Cafe de France" wiedzą dokładnie o wszystkich szczegółikach życia obarczonego wiekiem, lecz mimo to wesołego jeszcze barona. Ten wdowiec, ten niepoprawny Don-Juan niechętnie spędza czas w samotności w swym starym zamku, dokąd przyjeżdża w końcu każdego tygodnia. Co sobotę po południu przybywa do Touvernize-en-Brie i co tydzień przywozi sobie inną przyjaciółkę.

Nie było jeszcze wypadku, aby ta sama osoba przyjechała z nim dwa razy.

Brunetki zamieniały blondynki, po grubych przyjeżdżały szczupłe, po romantycznych niewiastach — flirtujące podlotki, po melancholijnych — żywiołowe i pełne temperamentu.

Oczywiście, że całe miasteczko ogromnie było zdziwione z tej co tygodniowej zmiany, a ciekawsi udawali się nawet co sobotę na dworzec, by zobaczyć przyjeżdżający pociąg, a przedewszystkiem: nową przyjaciółkę barona.

Ostatniej soboty baron przyjechał z młodą, wytworną blondyneczką, podobną do Madonny z Corregio. Wyraziła zdumienie, widząc wąskie uliczki i niskie domki Touvernize-en-Brie.

W „Cafe de France" rozprawiano już na temat piękności nowego gościa.

— Ona jest cudownie zbudowana i naprawdę piękna — zawyrokował kowal.

— A widział pan jej nóżki, co? — zachwycał się notarjusz Morneblette.

Nazajutrz na rynku piękniejsza połowa Touvernize-en-Brie rozprawiała na ten sam temat. Gdy przyjaciółka barona przed wieczorem wyszła na ulicę, wszystkie firanki w oknach zostały odsłonięte.

Aż do tej chwili wszystko szło jak zwykle i mieszkańcy Touvernize-en-Brie nie mieli nawet pojęcia, co ich czeka.

Sensacja nastąpiła dopiero wówczas, gdy w poniedziałek w południe tragarz kolejowy wszedł do „Cafe deFrance" i oświadczył:

— Baron tym pociągiem o 10.55 nie wyjechał.

Zdawało się, że nastąpił wybuch bomby. Zdumienie obywateli nie miało granic. Dużo czasu upłynęło zanim wszyscy wrócili do przytomności.

— No, no... mówiono w kawiarni — to może tylko taka chwilowa zmiana, która żadnych skutków za sobą nie pociągnie...

Lecz konsekwencje nie dały długo na siebie czekać. Minął poniedziałek, wtorek, środa — blondynka nie wyjeżdżała.

Minęło znowu dwa tygodnie. Młoda blondynka, której na imię było Amandine, ciągle jeszcze nie opuszczała miasteczka.

Pewnego dnia w „Cafe de France" odbyło się posiedzenie rady wojennej. W zebraniu brali udział: pisarz Hambois, nauczyciel Maulbique, sekwestrator Cerneglas i kancelista notarjusz Sideral.

— Tak dalej być nie może — oświadczył Hambolis. — Baron musi wrócić do dawnego trybu swego życia, musi porzucić swą przyjaciółkę, a na to jest tylko jeden sposób: — zdrada. Znam barona, on jest ogromnie zazdrosny. Gdy Amandine zdradzi go, wyrzuci ją z zamku i wróci do swych dawnych przyzwyczajeń.

Pisarz z uroczystą miną zwrócił się do kancelisty i rzekł:

— Sideral, pana wybraliśmy jako najodpowiedniejszego amanta. Pan jest młody i przystojny. Upoważniamy pana do uwiedzenia Amandiny.

Sideral mógł łatwo dostać się do zamku, gdyż szef jego był stałym notarjuszem barona. Następnej niedzieli, gdy baron bawił na polowaniu, Sideral odwiedził jego przyjaciółkę, która samotnie siedziała przy kominku i czytała książkę. Rolę amanta grał z wrodzonym talentem, zachowując umiar i panowanie nad sobą. — Wkońcu schwycił Amandinę za rękę i spojrzał na nią płomiennym wzrokiem, poczem rzekł:

— Panno Amandino, czy pozwoli pani, że w przyszłą niedzielę znowu przyjdę? Baron będzie prawdopodobnie na polowaniu, możemy więc skorzystać z tego i urządzić sobie maeńłką schadzkę.

Wieczorem Sideral wpadł do „Cafe de France", gdzie oczekiwano go z wielką niecierpliwością.

— No, co słychać? — zapytał Hambois.

— Cierpliwości, panowie — odparł Sideral — sprawa będzie załatwiona.

— Czy ma pan jakieś dane.

— Oczywiście — orzekł Sideral tłumiąc śmiech — następnej niedzieli o 5-ej po południu spotkamy się w pawilonie myśliwskim w końcu parku.

Sprzysiężeni powinszowali Sideralowi zwycięstwa.

Przy opuszczeniu kawiarni pisarz wziął na stronę obywwóch przyjaciół Milbique'a i Cerneglas'a.

— Mam pewną myśl — szeptał im do ucha. — W sobotę wyślę baronowi anonimowy list. Napiszę mu, by następnego dnia o godzinie 6-tej udał się do myśliwskiego pawilonu. To się nazywa złapanie „in flagranti". Przyjaciółeczka zostanie wyrzucona, nazajutrz zrana wyjedzie i wszystko będzie w porządeczku...

W tydzień potem o godzinie 5 po południu Sideral i Amandine przekroczyli próg myśliwskiego pawilonu. Tym razem Sideral nie panował już nad sobą i zachowywał się niemal niegrzecznie. Oświadczył jej, że kocha ją bezgranicznie, że bez niej żyć nie potrafi, że i t. d. Wargi ich zatknęły się i Sideral porwał Amandinę w swe ramiona — — —

W tej chwili w oknie ukazał się cień barona.

Drzwi otwarły się z łaładsem i do pawilonu wpadł wściekły baron z zaciśniętemi pięściami.

— Nędzniku! — krzyknął baron — jak śmiesz całować mą córkę!... Jeżeli mi się to jeszcze raz powtórzy, zabiję cię, jak psa!... A teraz marsz stąd! No, prędzej!...

Recenzja nieprawdopodobna a jednak prawdziwa.

Amerykanie mają własny sąd.

Zdumiewający okaz ignorancji i braku kultury.

Ameryka jest kraina zdumiewających kontrastów: obok niesłychanego rozwoju wiedzy technicznej spotkać tam można zadziwiający

brak kultury.

objawiający się zwłaszcza w dziedzinie odczuwania arcydzieł artystycznych

Kapitalnym przykładem stosunków amerykańskich jest następująca recenzja, zamieszczona po wystawieniu „Hamleta" w jednym z teatrów Brooklyńskich:

„Słuchaliśmy wczoraj przez pięć aktów dzieła mr. Szekspira „wybitnego" poety angielskiego. Zebrała się na tem przedstawieniu gromada

gesiorów i gesi.

które z zachwytem wybałuszonemi ślepiami wpatrywali się w to, co się działo na scenie, a co jest niechybnie wynikiem daleko już posuniętego rozmiękczenia mózgu zacnego pana Szekspira.

Najczarniejsza ciemność piekielna jest jaśniejsza od słońca w porównaniu z tym oryginalnym tworem, wobec którego

wzdryga się dusza rozsadnego

Amerykanina.

Jeśli sądzicie, że nie mam racji, to zakasujcie spodnie i brnijcie wraz ze mną przez treść tej sztuki: kilku żołnierzy stoi na scenie i bredzi o tem i owem. Nagle, jak urwał się i uciekł, zjawia się duch, zachowuje się jak pijany saksofon i znowu daje nurka. To jest pierwsza scena. W drugiej scenie widzimy Hamleta, który na swoich guzikach wylicza, czy ma

odbyć wywiad z duchem.

W trzeciej scenie poznajemy Polonjusza, najnudniejszego pitę na kuli ziemskiej który raczy nas dowcipami, wymagające mi bardzo wytrzymałego żołądka. Ten nieznośny nudziarz dostaje jednak później po uszach, co jest niewątpliwie jedną z największych zalet tragedji.

Zjawia się Ofelja i sypią się kawały co najmniej dorożkarskie. Ten Hamlet jest elegancki wobec swej narzeczonej, jak

tragarz murzyński.

Ofelja jest wcale sympatyczna. Ale nim zapadnie wieczór, dostaje zajączków i zaczyna spacerować w nocnej koszuli i z jarzyną we włosach. Nie wiemy, czy zwariowała, czy też dostała bzika właśnie z powodu takiej roli.

Później okazuje się, że starego Hamleta zamordowano, wlewając mu ołów do ucha! Co za pomysł w szpitalu wariatów!

No, ale ostatecznie wszystko kończy się dobrze — Ofelja robi salto mortale do potoku, król i królowa giną

wskutek trucizny.

Hamlet i brat Ofelji, Laertes, zakłuwają się wzajemnie. Już spokój? Jeszcze nie. Na scenie wybucha na dobitek wojna i zmuszeni jesteśmy jeszcze chwilę pozostać.

Coś takiego może się podobać tylko w Europie. My, Amerykanie, mamy w tych sprawach sąd trochę odmienny..."

Recenzja nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa.

Szofer wesołej rodziny!

Zdradzone tajemnice.

Wesoły przebieg miała niedawno pewna rozprawa w jednym z sądów berlińskich. Szofer, Karol Wanderer, żądał od swego chlebodawcy,

bogatego przemysłowca,

Arnolda Kramera odszkodowania w formie trzymiesięcznej pensji. Wanderer bowiem został zwolniony zupełnie bez powodu, choć Kramer wobec kilku świadków przyjął go na okres całoroczny, do którego brakowało właśnie trzech miesięcy.

Oskarżony stanowczo przeczy, jakoby angażował szofera na cały rok. Oddalił go zresztą, ponieważ Karol był

intrygantem

i swemi plotkami stworzył istne piekło w rodzinie państwa Kramerów.

Na zapytanie sędziego, szofer opowiada, co następuje:

— Mówiłem tylko prawdę. A musiałem wreszcie ją wypowiedzieć, bo nie mogłem sobie dać rady w chaosie sprzecznych rozkazów. Byłem w tym domu

w nielada opałach.

Każdy z członków rodziny dysponował mną przez cały dzień tak, że nie miałem ani chwilki swobodnej. Oto pan domu każe mi jechać do banku. Takie przynajmniej polecenie dawał mi codziennie w mniemaniu żony. Ale naprawdę musiałem podążać gdzieś

na drugi koniec miasta

do...

Oskarżony (przerywa): Ależ proszę, to nikogo nie obchodzi!

Szofer: ...do pewnej tancerki, której pan Kramer kupił willę. Ale na tem nie koniec. Jaśnie pani komenderowała mną również w niemożliwy sposób. Zaraz po obiedzie udawała się do miasta po zakupy — w mniemaniu męża. Ale naprawdę wiozłem ją do...

Oskarżony (przerywa): Przecież to rzecz zupełnie obojętna!...

Szofer: ...do pewnego

wychudłego malarza.

Siedziała u niego po dwie i trzy godziny, a ja musiałem czekać. A teraz kolej na córeczkę państwa. Ona znowu odbywała przejażdżki do...

Oskarżony: Jak można...

Szofer: ...do pewnego rzeźbiarza. A synalek państwa Kramerów, uczeń gimnazjalny...

Oskarżony: Dosyć! dosyć! Wszystko to, co mówi ten człowiek zupełnie wyssane jest z palca. Nie mam jednak czasu zajmować się dłużej temi głupstewkami. Godzę się na żądanie szofera!...

—:—

Krateczki sądowe.

Samotna szopa w lesie.

Złodziej z nędzy.

Przeraźliwie, że się tak wyrazimy nie bez przesady, smutną sprawę rozpatrywał w dniu onegdajszym sąd okręgowy w Łodzi. Sprawa ta odsłoniła przed sądem i publicznością tragedję pewnej kategorji ludzi t. zw. robotników sezonowych.

Ludzie ci pracują tylko w tych miesiącach roku, w których na prowadzenie robót czyto ziemnych czy plantacyjnych pozwalają warunki atmosferyczne. Warunki takie trwają mniej więcej od kwietnia do października, a później nastaje okres przymusowego bezrobocia. Dobrze jeśli taki bezrobotny w okresie tym otrzymuje zapomogi doraźne! jako tako wyżyje ze swą rodziną, mając wprawdzie za mało pieniędzy, by za nie żyć, a za dużo, by umrzeć. Większość ogromna tych nieszczęśliwych jednakże zimą pozbawiona zostaje całkowicie środków do życia, skazana na pastwę nędzy ostatecznej i śmierci głodowej. I wówczas to zrozpaczeni ojcowie głodujących i nieszczęsnych w nieopalonych izdebkach rodzin zdobywają się na czyny ostateczne; przedewszystkiem kradną. Istotnie obserwuje się zjawisko zwiększania się zimą liczby złodziei i rekrutujących się ze środowiska bezrobotnych robotników sezonowych.

W ŚWIAT.

Do liczby ich należeli 28-letni Bronisław Lewandowski i 27-letni Karol Wlazło. Obydwaj zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonania kradzieży w następujących okolicznościach. W dniu 17 lutego 1927 r. obydwaj z szopy Franciszka Własczyka koło Poddębia skradli 4 gęsi i 3 indyki. Według słów samych oskarżonych, którzy w zupełności przyznali się do winy stało się to w następujących okolicznościach.

Zarówno Lewandowski jak i Wlazło są to ludzie żonaci, ojcowie dzieci. Jako robotnicy sezonowi, pozostali zimą bez pracy. Nędza ostateczna zajrzała w oczy im i dzieciom przemarzłym na kość w nieopalonych mieszkaniach.

Zrezygnowani zupełnie nieszczęśliwi ojcowie będący zresztą przyjaciółmi postanowili wspólnie wyruszyć w świat, gdzie oczy patrzą, za jakimś zarobkiem. W podszytych wiatrem marynarkach szli i szli przed siebie. Aż zawędrowali do Poddębic. Minęli je i znaleźli się w lesie, gdzie stała zagroda Franciszka Własczyka. Przechodząc koło stojącej samotnie szopy usłyszeli gęganie gęsi i „bulgotanie" indyków. Spojrzeli na siebie i zrozumieli się. Cichutko zakradli się do szopy, porwali 4 gęsi i 3 indyki i ruszyli w las.

Kradzież jednakże dostrzeżona została przez Własczyka. Ani chybi musiał okraść mnie te dwa łódzkie ciarachy pomyślał chłop i pędem pobiegł na posterunek policji w Poddębiu. Okradli mnie złodzieje i poszli w las na Tuszyn oświadczył. Niezwłocznie dwóch posterunkowych udało się na skraj lasu i tu stanęli z bronią gotową do strzału oczekując złodziei.

Jakoż przewidywania nie zawiodły. Obydwaj zjawili się wkrótce z gęgającemi i bulgocącemi dowodami rzeczowemi pod pachą. Aresztowano ich i osadzono w więzieniu. Na przewodzie sądowym wyjaśnili, że dokonali kradzieży z nędzy. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące odnośnie Karola Wlazło skazał go na 5 miesięcy więzienia, Lewandowskiego zaś na 2 lata i 6 miesięcy ponieważ był on już trzykrotnie karany za kradzieże, popełniane wyłącznie w miesiącach zimowych.

Sa—wicz.

Ciekawy objaw roztargnienia.

Niepotrzebna podróż profesora.

Jednemu z profesorów australijskiego uniwersytetu w Sydney wydarzyła się w tych dniach niezwykle

ciekawa przygoda.

Oto profesor ten przybył w tych dniach z Australji do Londynu, ażeby wziąć udział w poważnym kongresie naukowym. Jakież było jednak zdziwienie profesora, kiedy nigdzie nie mógł się dowiedzieć, gdzie toczyć się mają obrady kongresu. Napróżno szukał wiadomości w gazetach napróżno dowiadywał się w biurach informacyjnych. O obradach tego kongresu nikt nic nie wiedział. Wreszcie zniecierpliwiony profesor australijski zwrócił się z informacjami do jednego

z profesorów londyńskich.

I tu dopiero wyszła naiaw ciekawa historja: Oto bowiem kongres, na który wybrał się australijski uczony miał się odbyć dopiero w roku następnym. Roztargniony profesor przeoczył na karcie zaproszenia, że kongres zwołany jest dopiero na czerwiec roku 1929 i odbył zupełnie niepotrzebną podróż... Zaiste ciekawy objaw roztargnienia!

„Egipska Helena".

Wielki dzień opery

Za parę dni dopiero ujrzy w Wiedniu światło kinkietów nowa, wspaniała opera genjalnego mistrza tonów, Ryszarda Straussa. Drezno było w tym względzie szczęśliwsze, gdyż mogło o dni parę

Wiedeń ubiec.

Premjera wywołała istny entuzjazm, a powodzenie opery jest zapewnione. „Egipska Helena" stoi może pod względem muzycznym niżej od takiej „Salome". Żadne jednak dzieło Straussa nie porywa tak bujną melodyjnością, zmysłowem wprost rozpętaniem tonów, kolorytem iście czarodziejskim.

Strauss muzyką swoją okazał, iż plotkarskie słuchy o wyczerpaniu się jego talentu polegają najzupełniej na wymysłach. Nie jest to może nowy Strauss. Ale prawdziwy. Przypomina stylem „Kobietę bez cienia". Strona wokalna jest szczególnie dobitnie uwydatniona, choć orkiestra rozbrzmiewa całem morzem płomiennych dźwięków.

Opera drezdeńska wystawiła arcydzieło Straussa

nader okazale.

Dyrygował sławny kapelmistrz Fritz Busc, który potrafił wniknąć we wszelkie intencje kompozytora. Niezwykle sprzeczna okazała się reżyserja Ottona Ehrhardta. Rolę tytułową kreowała Elżbieta Rethberg która dała śpiew wprost przecudowny, pełen słodyczy i niezrównanego wdzięku a również nabrzmiewający w momentach dramatycznych

patosem i potęgą.

Drugą większą partję kobiecą (Aitra) śpiewała z wielkiem powodzeniem Marja Rajdl. Doskonale wtórowali temu duetowi niewieściemu Kurt Taucher (Menelaus) i Fryderyk Plaschke (książę gór).

Był to wielki dzień dla opery drezdeńskiej. Kurtyna szła w górę trzydzieści sześć razy. Strauss i Hoffmansthal stali się przedmiotem entuzjastycznej owacji.

Środek światowej sławy!

ZIOŁA MOCZOPĘDNE „THE VICHY" ZIOŁA MOCZOPĘDNE

Są najlepszym środkiem przeciw chorobom **nerek, pęcherza, gonorrhei** i t. d.
Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapnieniu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnemi. Prócz tego posiadają właściwości bakterjobójcze.
Skutek nadzwyczajny!

Cena pudełka **2.50.** **Labor. Chemiczne „Herba" Paris** Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Cena pudełka **2.50.**

Olbrzymie cielska wielorybów

zatarasowały drogę okrętowi.

Do portu włoskiego Bari przybył w tych dniach z Rotterdamu okręt włoski „Citta di Brindisi". Kapitan tego okrętu opowiada, że w drodze został okręt zaatakowany przez tak

poważną ilość wielorybów

że zachodziła poważna obawa, iż okręt nie będzie mógł się ruszyć z miejsca. Załoga toczyć musiała ciężką walkę, ażeby okręt przed atakami rozjuszonych olbrzymów powstrzymać. Wreszcie udało się walczącym zabić jednego z atakujących wielorybów. Cielsko tego potwora, ważące tysiąc funtów, zostało z trudem przeciągnięte na okręt. Śmierć towarzysza uspokoiła dopiero resztę wielorybów, które cofnęły się i otworzyły drogę okrętowi.

—o—

KARYGODNE FIGLE NA ULICY.

Dziecięce harce ze śmiercią.

Niedostateczna opieka nad najmłodszem pokoleniem.

Niema dnia by kronika policyjna nie notowała nieszczęśliwych wypadków z dziećmi, pozostawionemi przez rodziców bez dozoru. Czytając o wypadkach tych odnosi się wrażenie, że w obecnych czasach dziecko bynajmniej nie odgrywa dla rodziców tej roli co dawniej. Najwięcej wypadków jest na ulicy. Na marginesie lakonicznych wiadomości policyjnych należy stwierdzić z zaniepokojeniem, że wypadki przejechań dzieci przez wozy i auta są na porządku dziennym.

Jak wynika z większej części skrupulatnych dochodzeń prowadzonych przez władze policyjne są to przeważnie wypadki spowodowane nie zbyt szybką czy też nieumiejętną jazdą woźniców i kierowców, lecz głównie

nieoględnością figlów samych dzieci,

które bawią się na jezdni, uprawiając z zamiłowaniem sport przebiegania przed autem w ostatniej chwili. Oczywiście są i wypadki spowodowane nieostrożną jazdą te jednak są stosunkowo rzadkie. Cóż może czynić szofer, gdy tuż przed pędzącym samochodem przebiegnie

rozbawiony dzieciak?

Na zahamowanie pędu maszyny jest już zapóźno i dziecko zostaje przejechane.

W rezultacie szpital dziecięcy Anny Marji przepełniony jest nieletniemi ofiarami przejechań. Wiele z nich umiera, wiele pozostaje kalekami na całe życie.

Ze względu na to iż w miesiącach letnich ruch dziecięcy na ulicach jest szczególnie ożywiony, należy bezwzględnie przedsięwziąć jak najdalej idące środki, mające na celu chronienie dzieci

od nieszczęścia.

Przedewszystkiem na rodzicach samych leży obowiązek poskramiania wybryków dzieci, po za tem bardziej energicznie winno zająć się tą sprawą nauczycielstwo, jeśli chodzi o małe dzieci, uczęszczające do szkół. Należy też zwrócić uwagę na to że nie jest u nas dostatecznie energicznie prowadzona propaganda już nie poskromienia

ulicoczytających wybryków

dzieci i młodzieży, ale unikania wypadków przejechań oraz umiejętności przechodzenia przez jezdnię.

Poncza o tem policja, nauczycielstwo, specjalne filmy wyświetlane są w szkołach.

Niestety o czemś podobnem u nas nie słyszeliśmy. Obecnie są już w szkołach wakacje, dyrekcje i kierownictwa szkół jednakże powinny stanowczo zawczasu pomyśleć o przygotowaniu odpowiednich filmów propagandowych na początek przyszłego roku szkolnego. Władze bezpieczeństwa specjalne baczenie winny dać na dzielnice robotnicze, gdzie podczas lata dzieci

chmarami całemi

uwijają się po jezdni pomiędzy tramwajami i samochodami. Że dzieci te puszczane są na ulicę samopas, naogół nie można się dziwić.

Rodzice ich bowiem to robotnicy zatrudnieni przez cały dzień w fabrykach. Jakiż mogą sprawować dozór nad dziećmi? Sześcioletniego czy siedmioletniego chłopczyka nie można zamknąć w mieszkaniu na klucz.

Jakaż więc jest rada na tę bolączkę?

Przedewszystkiem posterunkowi winni spędzać z jezdni bawiące się na niej dzieci. Duże usługi mogliby tu oddać również dozorcy domowi, spędzając dzieci z jezdni na chodnik. Posuńmy się jeszcze dalej: czyżby się nie dało wprowadzić specjalnych dyżurów policyjnych na ulicach miasta. Policjant, pełniący służbę na posterunku ma dużo zajęcia. Dla tego też inni funkcjonarjusze policyjni powinni obchodzić ulice i dawać baczenie na dzieci. Należycie skarcone przez policjanta dziecko, przyłapane na uwijaniu się po jezdni, z pewnością na drugi raz

będzie ostrożniejsze

i w obawie przed „panem w mundurze" nie wybiegną na jezdnię.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że bardzo słabą działalność przejawiają u nas

towarzystwa przyjaciół dzieci.

Te, które istnieją, bynajmniej nie zwracają uwagi na kwestję opieki nad dzieckiem na ulicy. Czyżby nie był przeto do przyjęcia projekt utworzenia

specjalnej organizacji,

której członkowie dyżurowaliby na ulicach i sprawowali opiekę nad puszczonemi samopas dziećmi. Organizacja taka z pewnością oddałaby w tym wypadku większe usługi niż policja, która i tak jest przeciążona pracą.

Wielkim plusem byłoby urządzenie jak najliczniejszych placów zabaw dziecięcych, któreby przyciągały ku sobie dziatwę, przez co odciążone od niej w dużym stopniu zostałyby ulice. **K.**

—:::—

Spadek po zmarłym w nędzy magiku.

Fałszerstwa gospodyni.

Z Warszawy donoszą:

Zmarł przed paru tygodniami w szpitalu św. Rocha popularny w swoim czasie

„magik" estradowy

Jan Brener. Dożywszy sędziwego wieku, a skrzętnie gospodarując przy pomocy swej długoletniej przyjaciółki i opiekunki która była u niego w charakterze gospodyni, uciułał nieco groszy, które jednakże w ciągu ostatnich lat kilku, podupadłszy na siłach, przejadł tak, że ostatnio znalazł się wraz z towarzyszką życia

w warunkach b. ciężkich

Niewiele pomagało mu posiadanie pewnej habendy przy ul. Czerniakowskiej 125 gdzie na obszernym placu stała nawpół rozwalona z zapadniętym dachem parterówka.

Ironja losu sprawiła, że gdy walczący z nędzą nieborak miał pod koniec życia uzyskać byt spokojny — zachorował by nie podnieść się z łoża boleści, lecz zamrzeć w szpitalu. A w ostatnich dniach niemal ciążąca na nim oddawna, jak klątwa losu posesję magistrat za zaległe podatki wystawił na licytację i

sprzedał za 100.000 zł.

Z uzyskanej ze sprzedaży sumy magistrat wziął za podatki 25.000 zł. resztę zaś umieszczono w P. K. O: 25.000 zł. na książeczce oszczędnościowej, a 50.000 zł. na rachunku czekowym.

Po śmierci staruszka, który nie pozostawił nikogo z rodziny, wspomniana gospodyni jego Marja Słupska postanowiła podjąć część owych pieniędzy. Zwierzyła się z tem znajomemu Antoniemu Piotrowskiemu (Górnośląska 23), ten zaś dopuścił do tajemnicy **fachowca-fałszerza.** Tadeusza Grabowskiego i przystąpiono do dzieła.

Grabowski sfałszował 2 czeki po 5000 zł. i jeden na 15.000 zł., jako wystawione rzekomo przez Brenera i pierwszy spróbował szczęścia. Poszło mu jak najlepiej i wkrótce 10000 zł. podjęte na 2 czeki znalazło się w jego posiadaniu.

Trzeci czek na 15.000 zł. miał zrealizować Piotrowski, jednak wahał się. Gdy przez kilka dni nie zdobył się na pójście do P. K. O., Grabowski postanowił go uprzedzić i sfałszowawszy potajemnie jeszcze jeden czek na 15.000 zł., znów

podjął tę kwotę.

Piotrowski jednak w końcu zdecydował się pójść po pieniądze. Jakież było jego przerażenie, gdy urzędnik powziąwszy podejrzenie, wezwał policjanta i kazał go aresztować.

Odprowadzony do urzędu śledczego Piotrowski wszystko opowiedział, wskutek czego wszystkich

troje aresztowano.

Okazało się, że Grabowski przemyśliwał już nad sposobem podjęcia całych 50.000 zł., złożonych w P. K. O., aresztowanie jednak pokrzyżowało mu plany.

Pieniądze podjęte podstępnie z P. K. O. fałszerze ulokowali w różnych bankach, z których będzie je można wydobyć i cały spadek po Brenerze przejdzie prawdopodobnie na rzecz Państwa.

Radjo-kącik

Sobota, 30 czerwca.

Warczawa, 1111 m. — 16.25 Komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Uproszczenia administracji komunalnej" (dział „Samorząd") — odczyt II wygł. prof. dr. L. W. Biegeleisen; 17.20 Odczyt p. t. „Nasze przepisy sanitarne a społeczeństwo" (dział „Higjena i Medycyna) wygł. dr. Baryszewski; 17.45 Porgram dla najmłodszych. Transmisja z Krakowa; 19.05 Komunikaty; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Radjokronika" — wygł. dr. Marjan Stępowski, po odczycie komunikat Tow. zachęty do hodowli koni w Polsce; 20.15 Koncert popularny orkiestry Filharmonji warsz., organizowany wespół z Polskiem Radjo (transmisja z Doliny Szwajcarskiej), dyr. Zdzisław Górzyński. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim! 22.00 22.05 i 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram; 22.30 i 23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Niedziela, 1 lipca.

Warszawa (1111). Godz. 12 — 13: Muzyka z płyt gram.; godz. 13 — 13.10: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-met.; godz. 13 — 15: Przerwa; godz. 15—15.20 Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy; godz 15.20 — 16 Przerwa; godz. 16 — 16.25: Odczyt pod t. „O obozach wychowania fizycznego młodzieży" — wyg. pułk. J. Ulrych; godz. 16.25 — 16.40: Nad program, komunikaty; godz.: 16.40 — 17.05: Odczyt pod tytułem „Uproszczenie administracji komunalnej". Odczyt drugi wygłosi prof. dr. W. Biegeleisen; godz. 17.05 — 17.20: Przerwa: godz. 17.20 — 17.45: Odczyt p. t. „Obowiązujące przepisy sanitarne u nas" — wygł. dr. Baryszewski; godz. 17.45 — 18.55: Program dla młodzieży Transmisja z Krakowa; godz. 19.05 — 19.15 Komunikat rolniczy: godz.: 19.15 — 19.35: Rozmaitości; godz.: 19.35 — 20: „Radjokronika" — dr. Marjan Stępowski. Po odczycie komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; godz. 20 — 20.15: Przerwa; godz. 20.15: Koncert popularny orkiestry Filharmonji Warsz., transmisja z Doliny Szwajcarskiej; dyryguje Z. Górzyński; godz. 22 —22.05: Sygnał czasu: Komunikaty lotn.-meteor.; godz. 22.05 — 23.30: Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram; godz. 22.30 — 23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karbowiaka.

JAN GROM. 20)

Tajemnice rulety.

Powieść.

—:::—

— Panie dziedzicu, może wyjdziemy na papierosa. Niech on gra, nie poszmy go!

Dziedzic spocony, zdenerwowany, z chęcią wyszedł. Tytułem przegranej pozostały w międzyczasie spekulant znów ściągnął porcję żetonów do kieszeni.

Gdy dzieciń prędko wróci i taka operacja się nie udaje to spekulant wystawiając stawki większemi rulonami żetonów, zgrabnie ukrywa za każdym razem kilka żetonów w dłoni, jako „prowizję". Niemniej na końcu gry, bez względu na rezultat, domaga się i otrzymuje pewien procent za „fatygę".

Tego rodzaju machinacje udają się przedewszystkiem dlatego, że szefowie sal, którzy mają pilnować porządku, żyją w nadzwyczajnej komitywie z hienami i ułatwiają im przez to ich zadanie, gdyż goście mimowoli darzą nieznanych sobie spekulantów zaufaniem, widząc ich w towarzystwie szefów sali.

Szeliga, poznawszy już wszystkie kokoty i hieny, nie mógł wyjść z podziwu, widząc nieraz w restauracji, jak urzędnicy kasyna zupełnie jawnie pili i jedli na rachunek hien. Nawet naczelny dyrektor Gorster chodził z hienami na bilard i karty. To też wszyscy są zdania, że hieny dzielą się swemi zarobkami z personelem kasyna.

Niema może i nic w tem dziwnego, jeżeli się pomyśli, że cały personel techniczny nie ma stałych gaż, tylko żyje z użebranych napiwków. Żeby nie było pod tym względem wątpliwości, kartki do notowania przebiegu gry, które rozdaje się publiczności za darmo (jedyny nadzwyczajny wypadek!), noszą wyraźny napis: „Aus dem Inhalt der Tischbuechsen werden die Angestellten unseres technischen Betriebes besoldet" („z zawartości puszek otrzymuje żołd nasz personel techniczny"). Coprawda bank się nie przyznaje do tego, że i on 20 proc. tej zawartości bierze dla siebie, a dopiero z reszty wydziela gaże dla 170 ludzi personelu.

Ponieważ w tej chwili wszedł Cypryński na salę, przeto Szeliga przerwał swoje obserwacje i wyjąwszy żetony z kieszeni, zaczął grać. Bolszewikowi dziwnie dziś sprzyjało szczęście, raz po raz wygrywał i gromadził żetony na stole. Szeliga przywitawszy się z nim, zaczął grać na jego „szczęście" i stawiał za nim drobne stawki. W krótkim czasie wygrał około 300 guldenów, przestał więc i tylko obserwował grę Cypryńskiego.

Ponieważ od blisko 2 godzin bił niemal bez przerwy „kocioł zerowy", a bolszewik grał na finale 2 i 5, które z wyjątkiem liczby 5 mieści się w całości w tym kotle przeto co drugie, trzecie uderzenie trafiał plena. Grając wysokiemi stawkami, przeważnie po 50 guldenów na numer był Cypryński pod wieczór wygrany na przeszło 5000 guldenów.

W międzyczasie rozpoczął się wieczorny przypływ gości. Z Gdańska i z Gdyni setkami zjeżdżali się przeważnie Polacy, urzędnicy Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku, pracownicy, zajęci przy budowie portu w Gdyni, z Zoppot zaś przeważnie rzemieślnicy, emeryci i emerytki. Tu szewc, który rano przymierzał obuwie, tam fryzjer, który dwie godziny temu golił, tu znowu gra modniarka, która przy zakupie sukni dla żony otrzymała rano napiwku 2 guldeny, jednem słowem cała mieszanina stanów i zawodów.

W tej chwili rozległ się stentorowy głos kudłatego wywoływacza o murzyńskiej twarzy:

— Proszę zajmować miejsca do bakarata, za chwilę rozpoczyna się gra!

Cypryński, który stale i namiętnie grywał wieczorem w baka, zerwał się z miejsca i poszedł do sali bakaratowej, aby zarezerwować sobie miejsce. Wróciwszy, nie chciał już siadać do rulety, tylko odciągnąwszy Szeligę na bok, zaprosił go na kolację. Gdy detektyw pro forma wymawiał się, Cypryński przerwał mu wesoło i rosyjskim dialektem wyśpiewał:

— Jaż, panie, dzisiaj wygrany, jak i ja was proszę. Ot, napijemy się trochę, a potem my wrócimy do baka. Tylko może myby poszli do Kakadu, bo tam i kuchnia lepsza i obsługa grzeczniejsza!

Szeliga wiedząc z doświadczenia, że przy piciu zawiązuje się lepsza komitywa i przychodzi do zwierzeń, udał się z Cypryńskim do kasy, aby wymienić żetony na gotówkę.

W garderobie, gdy Szeliga odchodził od lady, Cypryński krzyknął za nim:

— Weźcież kotramarkę, przecież za 2 godziny nie będziecie znów płacić 50 fenigów za kapelusz!

— Jestem tu kilka tygodni, a nic nie wiedziałem o tem — odpowiedział Szeliga. — nieraz po 4 razy płaciłem za garderobę.

— Ot, widzisz pan, jaka swołocz. Na górze obdzierają nas na tysiące, a tu na guldeny. Jakby panu ja o tem nie powiedział, tak wyby do końca pobytu za samą garderobę zostawili tu kilkaset guldenów.

W eleganckiej restauracji „Kakadu", gdzie właściwy ruch zaczyna się znacznie później, było jeszcze pusto i cicho. W miło urządzonych, czystych salach z nieodzownym dancingiem, tylko tu i owdzie były miejsca zajęte przez nielicznych gości. Stoliki, nakryte nienokalanej białości obrusami, ozdobione astrami, zaopatrzone w srebrne kasetki na wykłuwacze i zapałki, przedstawiały w stosunku do brudnej, niedbałej restauracji kasynowej — szczyt luksusu.

(D. c. n.).

APOLLO. Ostatnie 3 dni! Wielki podwójny program! 20 aktów! Ostatnie 3 dni! APOLLO.
I. Dramat psychologiczny osnuty według motta:
Nie pożądaj żony bliźniego twego SONATA KREUTZEROWSKA
Potężny dramat, opracowany według poematu nieśmiertelnego hr. Lwa Tołstoja.
II. Przepyszna komedja
TRZECI SZWADRON
W rolach głównych: KLARA ROMMER, PAWEŁ HEIDEMANN i ERNEST VEREBES

Dzień w Łodzi.

Śmierć kupca przy stole.

Przyczyną atak sercowy.

Mówią słowa modlitwy: „od nagłej i niespodziewanej śmierci uchroń nas Panie"! Istotnie straszna jest

śmierć nagła.

Nie zdąży człowiek jak należy pożegnać się z tym światem, a raczej z bliskimi swymi, a już jest stygnącym trupem. Są również zwolennicy śmierci nagłej, którzy uważają, że nie przyczynia ona człowiekowi cierpień przedzgonnych. Może to i racja. W każdym bądź razie niechaj Bóg nas wszystkich przed rychłą śmiercią ustrzeże.

Najbardziej narażeni na śmierć nagłą są ludzie, **cierpiący na serce.** W pełni sił i zdawałoby się zdrowia na ulicy czy w tramwaju słabną nagle i padają bez życia. Bardzo częste są wypadki śmierci wskutek udaru sercowego pod czas spożywania posiłku. Tak naprzykład w dniu wczorajszym 56-letni kupiec Izrael Henochowicz, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 33 zasiadł wraz z rodziną swą do obiadu. Nagle zbladł, kroplisty pot wystąpił mu na czole i bez słowa

runął z krzesła na podłogę.

Podbiegła żona i dzieci, patrzą: trup.

Przyjechał lekarz Pogotowia, machnął ręką. Zwyczajnie: śmierć wskutek ataku serca.

Zwłoki zabezpieczone zostały przez policję.

Amor przy ulicy Południowej Nr. 15.

Historja nieszczęśliwej miłości

Nie każdy człowiek ma szczęście w miłości. Spotykają go ustawiczne zawody i rozczarowania. Jeśli jest to człowiek

bardzo wrażliwy,

nie posiadający dostatecznie odpornego charakteru, to wpada w stan ostatecznej depresji i albo stacza się na dno upadku moralnego, albo też popełnia zamach samobójczy. W pięćdziesięciu wypadkach na sto przyczyną zamachów samobójczych są rozczarowania miłosne zwłaszcza wśród młodych.

Taka par exemplum 22-letnia Chaja Radoszycka, służąca poznała pewnego jegomościa, który wywarł na niej bardzo

silne wrażenie.

Długo opierała się swemu uczuciu rozsądek bowiem szeptał jej, że zamożny a pusty chłopiec nie jest dla niej. Ale serce nie sługa. Uległa. Zakochała się nazabój. A gdy najdroższy który zrazu obiecywał, że się z nią ożeni, dał drapaka, postanowiła pozbawić się życia. W tym celu napiła się wczoraj jakiegoś nieznanego

płynu trującego.

Do wijącej się w bólach chlebodawcy zawezwali pogotowie Kasy Chorych, lekarz którego po przepłókaniu desperatce żołądka pozostawił ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Wypadek wydarzył się przy ul. Południowej 15.

Wielka libacja w mieszkaniu robotnika.

Zbrodniczy gość.

Wobec tego, że Władysławów jest w mieście naszem sporo, dużo też w dniu onegdajszym odbywało się w Łodzi libacyj, z których niejedna miała

epilog krwawy.

Oto co wydarzyło się w mieszkaniu robotnika Władysława Piwowarczyka przy ulicy Piasecznej 40.

Zaprosił do siebie sporo gości, przeważnie towarzyszy pracy i wspólnie z nimi wysączył parę butelek spirytusu. A gdy już całe towarzystwo było mocno „pod gazem" pomiędzy gospodarzem a gośćmi wynikła sprzeczka, która przeistoczyła się w bójkę. Ni stąd ni zowąd w rękach bijących się błysnęły noże. Któryś z gości zadał Piwowarczykowi nożem

dwie rany

w klatkę piersiową, poczem czemprędzej zbiegł. Do broczącego krwią solenizanta zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdziwszy, iż Piwowarczyk jest poważnie ranny, po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, zamierzał przewieźć go do szpitala. Sprzeciwiła się temu jednakże rodzina Piwowarczyka i na jej życzenie pozostawiono pechowego solenizanta na miejscu.

Mądre dziecko.

Matka: — Haneczko, powiedz mi co robi nocą księżyc?
Haneczka: — Oświetla tatusiowi drogę z restauracji do domu.

Sprzedał wóz i konie

i teraz w wódce tonie.

Antoni Kubiak, gospodarz ze wsi Sikawa pod Łodzią przybył onegdaj na targ do Łodzi wozem zaprzężonym

w dwa konie.

Sprzedawszy przywieziony nabiał wstąpił do austerji przy Starym Rynku i pieniądze wszystkie co do grosza przepił. Bojąc się wrócić do domu bez pieniędzy, postanowił pozostać w mieście. Udał się Kubiak na Plac Bałucki i tu za bezcen sprzedał wóz i konie, byleby tylko mieć pieniądze na wódkę, która tak bardzo zasmakowała mu w Łodzi. I oto jak zaczął pić przedwczoraj w południe tak skończył

dopiero wczoraj

pod wieczór. Tymczasem żona jego Genowefa zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością męża przewidując coś złego, wybrała się do Łodzi na poszukiwania. Jakoż znalazła małżonka w podrzędnej austerji kompletnie pijanego. Dowiedziawszy się, iż mąż sprzedał wóz i konie, wpadła w rozpacz i szlochając pieszo udała się do domu. Koło cmentarza żydowskiego upadła i dostała

ataku nerwowego.

Zaopiekowali się nią przechodnie, którzy zawezwali pogotowie. Lekarz po udzieleniu Kubiakowej pierwszej pomocy, zostawił ją na miejscu.

Dezorjentacja na środku ulicy.

Szoferzy i woźnice nie zawsze są winni przejechania

Nieraz to aż złość człowieka porywa gdy widzę jak nieuważni i nieostrożni przechodnie sami wprost pchają się

pod koła wozów

i samochodów. Zwłaszcza kobiety, przechodząc przez jezdnię tracą zupełnie orjentację i zamiast przejść spokojnie, stoją na środku i czekają poprostu by je jaki pojazd przejechał. Na nic też nie zdadzą się ani przepisy policyjne o ruchu pieszym ani ostrzeżenia pism codziennych. Jeśli w sześćdziesięciu wypadkach na sto winę za przejechania ponoszą woźnice i szoferzy, to w czterdziestu sami przechodnie wskutek nieuwagi swej i nieostrożności.

Taki wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym na Wodn. Rynku. 38-letnia

Walerja Walczakowska

zamieszkała przy ulicy Głównej 43 wybrała się na rynek po zakupy. I oto wracając ze sprawunkiem dostała się przez własną, jak się okazało nieostrożność, pod koła wozu ciężarowego odnosząc dość poważne ogólne potłuczenia. Przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu poszkodowanej pierwszej pomocy, przewiózł ją do domu.

Fatalny wypadek gospodyni.

Zdradliwy sagan z kartoflami.

Nie wiedziała Chana Rozensztok zamieszkała przy ulicy Aleksandryjskiej 17 że spotka ją taki fatalny wypadek podczas

gotowania obiadu

w dniu wczorajszym. Jak zwykle obrała kartofle i spory garnek postawiła na piecu nalawszy doń uprzednio wody. Spieszyło jej się bardzo, jako że godzina była już późna i lada chwila cała nader liczna rodzina Rozensztoków miała przybyć do domu na obiad. Uwijała się żywo kobiecina aż pot strugą spływał jej z czoła jako że dzień był upalny. I nagle w tym pośpiechu zawadziła

ręką o sagan

z kartoflami i cała zawartość garnka wylała na siebie. Rozległ się rozdzierający krzyk bólu. Nieszczęśliwa kobieta została ciężko poparzona wrzątkiem, zbiegły się sąsiadki, a widząc Rozensztokowę w tak rozpaczliwym stanie pobiegły do telefonu, by zawezwać pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdziwszy u Rozensztokowej poparzenia I. i II. stopnia po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu.

Koła samochodu ciężarowego

zmiażdżyły kowalowi czaszkę.

Ze Starogardu donoszą:

W czasie południowym wydarzył się na rogu ulic Hallera, Skarszewskiej i Gdańskiej straszny wypadek. Około 20-letni kowal Ferdynand Ziemann z Barchnów, wracając z miejsca pracy na ulicy Skarszewskiej na ulicę Gdańską, wpadł na rogu

pod samochód wojskowy,

który jechał ciężko obładowany z dworca towarowego. Koła samochodu przeszły wspomnianemu przez głowę, powodując pęknięcie czaszki. Głowa została zeszpecona do niepoznania, skóra zdarta po same uszy. Na ulicy pozostały wielkie kałuże krwi. Odwieziono go do szpitala gdzie dogorywa.

Nędza w więzieniu.

Aresztowanie zbrodniarza.

Z Sosnowca donoszą:

Jak już donosiliśmy w lasach ząbkowickich w okolicach wsi Tuczna Baba zamordowano gajowego lasów państwowych, Józefa Graczyka. Morderstwa dokonano z zemsty za to, iż Graczyk, jako

wzorowy służbista,

pilnie tropił złodziei drzewa.

Władze śledcze w Sosnowcu po otrzymaniu wiadomości o dokonanem morderstwie udały się do Tucznej Baby i po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowały mieszkańca tej wsi Jana Nędzę, lat 27, któremu udowodniono dokonanie zabójstwa.

Istnieje przypuszczenie, iż Nędza

miał wspólników.

Dochodzenie ustaliło, iż przed dokonaniem krwawego czynu zabójcy wdali się w rozmowę z Graczykiem i w czasie rozmowy w pewnej chwili zadano mu cios nożem w głowę, a następnie zraniono śmiertelnie kulą w plecy.

Nędza wkrótce stanie przed sądem.

Warta pochłonęła młodego wioślarza

Kolega nie pośpieszył mu z pomocą.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zdarzył się tragiczny wypadek utonięcia, spowodowany

karygodną lekkomyślnością

gospodarza szałasu klubu „Polonji".

O godz. 4 po poł. wybrali się dwaj młodzi wioślarze Klubu Wioślarskiego „Polonja" t. zw. jedynkami na wycieczkę w kierunku Puszczykowa.

Pomiędzy starem i nowemi łazienkami młody, bo zaledwie 19 lat liczący Bogdan Winiewicz nie znający techniki kierowania jedynką, wpadł do Warty. Oburzającym jest fakt, że kolega jego na krzyk tonącego nie pośpieszył mu z pomocą.

Zwłoki dotąd nie znaleziono.

SPORT.

Klęska Zielonych.

Widzew—Union 4:0 (2:0)

Rozgrywki, o mistrzostwo kl. A w pierwszej rundzie są na ukończeniu W dniu wczorajszym Widzew spotkał się dodatkowo z Unionem, ponieważ Wydział Gier i Dyscypliny Ł. Z. O. P. N. przychylił się do protestu Unionu i zawody pierwsze o mistrzostwo unieważnił, gdyż wynik remisowy 1:1 uzyskał Widzew z rzutu karnego, podyktowanego przez sędziego zamiast rzutu wolnego.

Porywczość Unionu zemściła się na nim w ten sposób, że miast rezultatu 1:1 klub ten otrzymał porcję w ilości 4 bramek.

Gra mało ciekawa. Widzew częściej na froncie, atakuje skuteczniej. W 10 min. Widzew strzela pierwszego goala, a pod koniec pierwszej połowy Pudlarz, grający na lewym łączniku podwyższa wynik do 2:0

Po zmianie stron Union gra coraz słabiej, Widzew natomiast błyskawicznemi atakami zmusza obronę Zielonych do dwukrotnej kapitulacji. Zespół robotniczy snać zadowolony z czterozerowego rezultatu opadł na siłach, jedynie linja obrony i bramkarz pracują całą parą. Union w tej fazie, mając wiele dogodnych sytuacyj, nie umiał zdobyć honorowego punktu. Wynik ostateczny 4:0.

Sędziował p. Pietsch.

Zaznaczyć należy, iż wskutek braku wyjaśnienia, względnie wyznaczenia gospodarza zawodów, zawody powyższe stały się bezpłatnem widowiskiem sportowem.

Zmagania mistrzowskie w piłkę koszykową

Piękny sukces Absolwentów.

Na najlepszem w Łodzi boisku gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego odbyły się nadzwyczaj udałe i ciekawe zawody w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Publiczność żądna emocyj dopisała i w ciągłem zainteresowaniu śledziła zmagania się przeciwników. Przyznać należy, że mistrzostwa w piłkę koszykową, zorganizowane przez Ł. Z. O. G. S. przyczyniły się do tego, że publiczność z zaciekawieniem śledzi mistrzowskie zawody i wynosi pewne wrażenie.

Sensacją dnia było nagół niespodziewane zwycięstwo sympatycznej rużyny Absolwentów. Zwyciężyli najpoważniejszego pretendenta do tytułu mistrza okręgu łódzkiego, twardą i ambitną drużynę Y. M. C. A. i należy przyznać zupełnie zasłużenie. Drużyna Ł. K. S. rozegrała mecz towarzyski z drużyną „Piłsudczyków", z powodu niestawienia się drużyny „Turyków" z przyczyn niewiadomych. Ł. K. S. uległ świetnie zapowiadającym się „Piłsudczykom". Nadprogramowo odbyło się jedno tylko spotkanie drużyn żeńskich w piłkę siatkową.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA:

1) „Sobolewska" — „Skrzypkowska 30:19 (15:6) (15:13).

Do zawodów tych obydwie drużyny wystąpiły w „6". Pierwsza partja przechodzi pod znaczną przewagą „Sobolewianek", które z miejsca ujmują inicjatywę w swe ręce wygrywając bezapelacyjnie w stosunku 15:6. W drugiej partji „Skrzypkowska" otrząsa się nieco z przewagi przeciwniczek, jednak ulega eks-mistrzyniom w lepszym stosunku 15:13. Ogólny wynik 30:19 dla „Sobolewianek". Z drużyny zwycięskiej należy wyróżnić Łazińską i Mihul Ównę. Sędziował dobrze p. Maciński. — Drugi mecz żeński z powodu niestawienia się drużyn nie odbył się.

KOSZYKÓWKA.

2) Y. M. C. A. — „Absolwenci" 17:21 (11:16) (6:5).

Drugiem zkolei było spotkanie dwóch

Drugiem zkolei było spotkanie dwóch

grających. Dzięki temu zawody należały do ciekawych i stojących na wysokim poziomie. Y. M. C. A. wystąpiła w odmiennym nieco składzie, a więc: Kosiński, Breite, Zieliński, Bednarek, Ałaszewski. Absolwenci przeciwstawili skład następujący: Wentel, Bielobradek II, Tadeusiewicz II, Pegza, Wajngarten. — W pierwszych 20 minutach widoczna przewaga „Absolwentów". Tempo gry z miejsca ostre. Y. M. C. A. speszona utratą kilku koszy, gra chaotycznie, bez zrozumienia i zagraża przeciwnikowi tylko kilkoma wypadami. Zasługą Ałaszewskiego były wszystkie kosze w pierwszej partji. W tej fazie gry przeważają „Absolwenci", taktem, zrozumieniem i szybką kombinacją. Druga partja przedstawia się inaczej. Gra była więcej równorzędna, miejscami z przewagą Y. M. C. A., u której widać było chęć zwycięstwa. Ataki YMCA. były więcej obmyślane i często zagrażały przeciwnikowi. Jednak dobrze dysponowana obrona Absolwentów starała się odeprzeć je. Bielobradek po „przyjacielsku" zaopiekował się Ałaszewskim, a świetnie grający Wentel pracował za dwóch. Gra staje się ostra i faul. — Ofiarą takiej gry staje się Wajngarten, którego znoszą z boiska. Szeregi YMCA. opuszcza Breite (zwichnięcie nogi) po zderzeniu się z obroną „Absolwentów". Miejsca ich zajmują rezerwowi. Sędzia p. Chełmicki zbyt późno ujął obie drużyny w karby. W ostatnich minutach byliśmy świadkami kilkunastu karnych. Zwycięstwo „Absolwentów" zupełnie zasłużone. Wyróżnili się z „Absolwentów" Pegza i Wentel, z YMCA. Ałaszewski i pracowity Bednarek.

3) Ł. K. S. — „Piłsudczycy" 20:22 (3:8) (5:5) (4:5) (8:4).

Drużyna Ł. K. S. słabsza technicznie, nadrabiała ambicją. Gra przechodzi pod przewagą „Piłsudczyków", którzy zademonstrowali grę bardzo ładną. Jako całość przedstawiają zespół groźny.

W drużynie Ł. K. S. brak zrozumienia u poszczególnych jednostek i za dużo „solistów". Ł. K. S. wystąpił w składzie: Sarnecki, Pęski I, Laufer, Janysz, Pęski II. — Zwycięstwo „Piłsudczyków" zasłużone. Sędziował dobrze p. Maciński. Na tem zawody zakończono.

Z. M-ro.

Śromotna porażka łódzkich kolarzy

na mistrzostwach Polski.

Wczoraj w Warszawie na Dynasach rozegrane zostały zawody o kolarskie mistrzostwo Polski na torze.

Przebieg zawodów wysoce interesujący. Publiczności 3.000. Warszawianie wykazali wyższość nad innymi kolarzami. Szmidt przez losowanie do ćwierć finału zaszedł z Turowskim i odpadł po zaciętej walce. Czas ostatnich 200 mtr. Turowskiego 13.6 sek.

Reul (ŁKS) uległ Szymczykowi (13.6 sek). Zyberta zwyciężył Podgórski (13.6). Do finału na 1.000 mtr. doszli Turowski, Podgórski, Szymczyk i Koszutski, mistrz województwa łódzkiego, który osiągnął czas 13.2 sek.

Walka na ostatnich 200 mtr. rozegrała się między Turowskim i Koszutskim. Niespodziewanie start Turowskiego tuż przed metą przyniósł mu zwycięstwo w pięknym czasie 13 sekundach. Drugie miejsce zajął Koszutski, trzecie Podgórski, czwarte Szymczyk, wszyscy w 13 s.

Po za tem odbył się bieg drużynowy na 4 klm. Zwyciężyła drużyna W. T. C. w czasie 5.14,4 min. przed drużyną Łodzi w składzie Pusz, Reul, Szmidt i Zybert.

Dwaj zawodnicy Unionu Pusz i Szmidt biegu nie dokończyli.

K.

Mistrzostwo kl. B.

Kraft—Szturm 4:1 (2

Drużyna słynnego ongiś Szturmu, znajdująca się obecnie w kl. B. straciła kompletnie pojęcie o piłce nożnej, z nowopowstałym Kraftem przegrywa 4:1 i to zupełnie zasłużenie.

Kraft posiada ładnie zgraną drużynę, rokującą przyszłość.

N. Zawody popołudni pomiędzy ŁKSBW. — odwołane z powodu za sportowych.

Hasmonea—Oratorjum 2:1 (1:

Skandal na boisku.

Jedyne w dniu wczorajszym popołudniowe zawody rozegrane na boisku przy Wodnej zakończyły się wielkim skandalem mianowicie publiczność, wyjątkowo w tym dniu licznie zebrana, nie mogła się pogodzić z przegraną Oratorjum oraz sędziowaniem p. Szera, który za ostrą grę wydalił z boiska środkowego ataku Oratorjum Trajdosa więc wkroczyła po odgwizdaniu zawodów w 24 min. na boisko wskutek czego, mimo iż obie drużyny po awanturze pragnęły grę podjąć sędzia nie mógł przychylić się do ich prośby i przy stanie 2:1 dla Hasmonei gra została przerwana.

Najprawdopodobniej Wydział Gier i Dyscypliny zmuszony będzie wyznaczyć dogrywkę, gdyż gospodarze robili co mogli by utrzymać porządek.

Wisła—Czarni 6:3 (4:2).

Jubileusz lwowskiej drużyny.

Rozegrane we Lwowie w dniu wczorajszym z okazji jubileuszu zawody pomiędzy Wisłą (Kraków) a Czarnymi zakończyły się zwycięstwem Wisły w stosunku 6:3 (4:2).

Gra z wybitną przewagą krakowian. Bramki uzyskali Rejman III. 3, Rejman I. 2 i 1 samobójcza, dla Czarnych Nastula 2 i Chmielewski 1.

Kiepura zaśpiewa jutro w radjo.

Jutro w dniu 1 lipca nastąpi transmisja opery „Tosca" w Poznaniu, w której wystąpi znakomity śpiewak

Jan Kiepura.

Radjosłuchacze będą więc mieli ponownie sposobność usłyszenia tego sławnego tenora w jednej z jego najlepszych partyj operowych.

Burze, katastrofy i radjo.

Burze atmosferyczne, a szczególnie wyładowania elektryczne, uderzenia piorunów oddziaływują bardzo ujemnie na radji.

Częste traszki, szmery i t. p.

przeszkody, jakie słyszymy w czasie audycyj są właśnie spowodowane temi wyładowaniami elektrycznemi. Bywają godziny czasami, kiedy radjotelegrafiści nie są w stanie odebrać

ani jednej depeszy.

Sygnały Morse'a, zmieszane z wyładowaniami elektrycznemi zupełnie zaciemniają tekst nadawanego telegramu.

Tak więc legenda, że radjo oddziaływuje na przyrodę, nie ma żadnych podstaw, przeciwnie przyroda w okresie lata jest nieprzychylna dla stacyj nadawczych i odbiorczych.

Jak w lecie słuchać radja?

Okres wakacyjny najlepiej nadaje się do rozrywek przy akompanjamencie muzyki radjowej. Niestety w tych właśnie miesiącach mamy najkrótsze noce i długie słoneczne dnie. Powietrze naświetlone słońcem jest

największym wrogiem fal radiowych

poprostu je pochłania, co nazywają fachowo fadingiem. To też zamiłowany radjoamator może w Polsce dobrze odbierać zagranicę dopiero między godz. 10—12 w nocy, kiedy powoli fale radiowe od stacyj odległych zaczynają do nas przenikać. Jedynie mimo dnia dają się dobrze słyszeć stacje na długich falach a więc Warszawa, Berlin, Moskwa, Kowno i t. p.

Odrodzenie obszarnictwa w Sowietach.

Organizacja wielkich gospodarstw rolnych w Rosji.

Moskwa, 30. 6. — Na ostatniem posiedzeniu ludowego komisarjatu rolnictwa powzięto decyzję w kierunku zorganizowania nowych

11 wielkich gospodarstw rolnych.

a mianowicie czterech na północnym Kaukazie, czterech w gubernji samarskiej i 5 w gubernji saratowskiej. Do dnia 1 sierpnia gospodarstwa te otrzymać mają wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze i traktory. Gospodarstwa na Kaukazie otrzymają ogółem 80 dużych i 190 małych traktorów, w gubernji samarskiej — 35 dużych i 45 małych, w gubernji saratowskiej — 75 dużych i 165 małych.

W myśl decyzji komisarjatu rolnictwa wyznaczone już zostały obszary pod nowe gospodarstwa rolne, a prace przygotowawcze podjęte już zostaną w dniach najbliższych.

Przegląd wydawnictw.

Ukazał się tom II wydawnictwa Wyższej Szkoły Handlowej p. n. „Zbiór traktatów i konwencyj handlowych zawartych przez Polskę". Tom obejmuje traktaty handlowe, zawarte przez Polskę w latach 1925 — 27.

Kiedy wolno całować żonę?

Oryginalna sprawa sądowa!

Oryginalna rozprawa odbyła się przed kilku dniami w sądzie angielskim. Sędzia Avory, jeden z najbardziej znanych sądowników orzekł, że mąż

nie ma prawa wymagać od żony,

by pozwalała całować się w każdej chwili, kiedy mu tylko kaprys przyjdzie.

Chodziło o niejakiego Artura Meehinsa, którego żona oskarżyła o to, że ją pocałował wbrew jej woli. Świadkowie dowiedli, że istotnie wbrew protestom żony namiętny mąż ubierał się przy chęci wyrażenia jej swych uczuć.

Pragnąc na przyszłość ukrócić takie wybryki sędzia skazał niesfornego męża na wysoką karę pieniężną.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19) R. Rembielińskiego (Andrzeja 28) J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

(p)

[illegible]dziemy wieczorem?

[illegible]towy

[illegible] hultaje
[illegible] 6, 8 i 10

[illegible]żony bliźniego
[illegible] Kreutzerowska.
[illegible]dz. 4, 6, 8 i 10

[illegible]do lampy.
[illegible] Amsterdamu.
[illegible] o godz. 4, 6, 8 i 10

[illegible]ni wśród Apaszów.
[illegible]ta. ostatni 9.30.

[illegible] – Zew morza.
[illegible]edstawień o godz. 5 i pół po poł.

[illegible]o" — 1) Za cześć kobiety.
2) Czerwony młyn.

„Imperial" — Skandal przed ślubem

„Luna" — Okowy małżeństwa.

„Mimoza"—Most śmierci.

„Odeon" - Wieczny trójkąt.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" —Księżna Luiza Koburska

„Splendid". - 1) W sidłach życia
2) Tancerz za pieniądze.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Dziedzictwo krwi.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8 m. 45 legenda o człowieku z gliny H. Leiwika i A. Marka „Golem" z Kazimierzem Kijowskim w roli tytułowej oraz J. Boneckim, Woskowskim i Lubieńską w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. premjera niezwykle wesołej krotochwili w 3-ch aktach „Co on robi w nocy". Reżyserja J. Pilarskiego. Bilety od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w kasie teatru.

Jutro dwukrotne powtórzenie premjery o godz. 4.20 po poł. i 8.30 wieczorem.

W niedzielę kasa czynna od godz. 10 rano do 9 wiecz.

TEATR LETNI „GONG"
przy ul. Cegielnianej 16.

Dziś nadal ciesząca się niesłabnącem powodzeniem rewja Wł. Polaka „Rakieta na księżyc". Cały zespół na czele z pp. Buczyńską, Runowiecką, Belskim, Laskowskim, Kamińskim i ulubieńcem Łodzi Cz. Skoniecznym stwarza kapitalne sylwetki znanych łodzian. W drugiej części programu niezwykłem powodzeniem cieszą się występy znak. recytatorki H. Buczyńskiej, J. Hryniewieckiej, piosenki J. Madziarówny, która dzisiaj po raz ostatni wystąpi przed wyjazdem do Warszawy, świetny „Odczyt" dr. Pietraszka oraz ewolucje i tańce Gąsiątek układu baletm. Luzińskiego.

Dziś i jutro w niedzielę trzy przedstawienia o g. 6, 8 i 10.

Ofiary bieguna.

Sterowiec „Italja" spłonął, według przypuszczeń generała Nobile, w odległości kilkunastu kilometrów od miejsca katastrofy, prawdopodobnie wskutek eksplozji zbiornika benzyny. W płomieniach ponieśli śmierć (od lewej I rząd): geograf prof. Alexandrini, mechanik Caratti, redaktor Lago; (II-gi rząd) prof. Pontremoli, podoficer Arduma, mechanik Ciocca.

ODEON
— Ostatnie 2 dni! —
Kochanek własnej żony!!! Rywal swego ojca RAYMOND GRIFFITH
w obrazie pod tytuł. Wieczny trójkąt
Sztuka w 10 aktach, osnuta na tle stosunków małżeńskich. —
W rolach głównych: RAYMOND GRIFFITH i BESIE LOVE.
Nad program FARSA.

CORSO
— Ostatnie 2 dni! —
Dziś po raz ostatni EDDIE POLO
Jutro Premjera! HARRY PEEL
w obrazie pod tytułem
6 tygodni wśród Apaszów
2 serje, 12 aktów. — — — Całość razem.

Słynne na cały świat
miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe
Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i chłopców. Cena całkowitego pensjonatu dla dzieci 140 fr. szw., dla dorosłych 150 fr. szw, obowiązująca dla 4 miejscowości kuracyjnych, przy zmianie miejscowości co tydzień. — Referencje przeszło 1000 rodzin. Prospekty za zwrotem porto.
Biuro Pensjonatów Pestalozzi
(Federation Internationale des Pensionnats Europeens)
Budapeszt, V. ul. Alkotmany 4. I.
(Telefon: Terez 242-36).
Miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe:
Na Węgrzech: Budapeszt, Siefek. W Szwajcarji: Genewa*, Lozanna* Neuchatel*, Lucerna, Montreux*, Zurych*, Lugano, St. Moritz. We Francji: Paryż*, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble*, Evian (nad jeziorem Genewskiem) Chamonix. Na Riwierze francuskiej: St. Raphael, Cannes, Nicea*, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona. W Anglji: Londyn*, Cambridge*, Bringhton, Folkstone. We Włoszech: San-Remo*, Nervi, Wenecja, Bordighera, Abazzia, Riccione, Rzym*, Neapol*, Palermo, Meran. W Austrji: Wiedeń*, Zell-am-Zee, Linz*, Insbruck*, Salzburg*, W Niemczech: Berlin*. W Belgji: Ostenda. W Afryce: Algier, Tunis.
W miejscowościach, oznaczonych *, znajdują się stałe internaty dla dziewcząt i chłopców (także dla dorosłych) otwarte przez cały rok. Natomiast inne pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych otwarte są jedynie w lipcu, sierpniu i wrześniu.
Podróże zbiorowe korzystają ze zniżki (25—50 proc). Bezpośrednie extra wagony Pullmanowskie. Ceny internatów w czasie roku szkolnego od 15 września) 110 fr. szw. miesięcznie,

MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
Uwaga: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10, 14, 17, 16

Dr. med. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.

Dr. med. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i promieniami Roentgena (ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele do 3—6 po poł.

Sportowe na gum. pod. Sandałki od 4 zł.
PIŁKI WOLBROM Sp. Akc. w WOLBROMIU HURT I DETAL
Skorochody, Pantofle domowe

Proszę wyciąć!
K

Kupon Rabatowy.
Okaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia
Płóciennego na gumowej podeszwie
Nr. 21 — 26 4.00 | 27 — 34 5.00 | 35 — 40 6.00 | 41 — 46 7.00
otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 złoty dla odstąpienia swym znajomym Skład Płóciennego Obuwia i Sandałek w Łodzi Fantulis Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)
Proszę wyciąć!
CENY BEZ ZOBOWIĄZANIA!

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 11—1 po poł. i od 8—9 w. W niedz. i święta do 9—2 popoł.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot 15 I p.

Na wypłatę! Apaszki, szaliki jedwabne ręczno-malowane. Torebki.— Bolerka. Swetry.— Rękawiczki. Parasolki. Skarpetki— Waliski. Pledy. Teczki. Pończochy.— Polecą Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44.

FABRYKA LUSTER
PODLEWNIA SZKŁA
J. Kukliński
ŁÓDŹ,
Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz ustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów
Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„Winiarstwo domowe"
pod red. Wład. CIESIELSKIEGO
i wyrabiajcie wina dla siebie— w domu i dla swoich—w kraju.
Przedpłata roczna zł. 12.00. Redakcja w Łodzi, ul. Sienkiewicza 4 m. 9.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5. oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9
(Dzielna) tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie do 3—5

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski.

M.B. L.W. w Łodzi

39